Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gazecie Warszawskiéj.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 21 GRUDNIA. № 101 ROK 1851.

O KONSERWACJI DREWNA.

(Ciąg dalszy).

Niedawno było mniemanie, iż przed ścięciem drzewa należy obedrzéć je z kory. Czynność ta w wielkich gospodarstwach wymagałaby nadzwyczajnie wielkiéj pracy, i pomimo że robactwo z trudnością chwyta się takiego drzewa, lecz za to drzewo to podlega łatwemu pękaniu. System więc ten potępionym być winien, pomimo, iż używają go jeszcze w Anglji i w niektórych okolicach Niemiec. Niektórzy praktycy radzą w miejsce obdzierania kory przed ścięciem drzewa, ucinać wierzchołek. Tym sposobem drewno ma nie podlegać pękaniu, lecz nie wiem, czyli za to materja nie traci na mocy.

Najpospoliciéj używany system przy ścinaniu drzewa jest następujący:

1. Drzewo ścina się w miesiącach zimowych, gdy soki są bezczynnemi; zaczyna się ścinanie od dębów, a kończy na sosnach.

2. Drzewo po ścięciu winno być jak najspieszniéj ogołocone z gałęzi i obdarte z kory.

3. Zaraz z wiosny drzewo obrabia się na belki, krokwie, przyciesie, tarcice i t. d., i otrzymany budowlany materjał wystawia się na przewiew powietrza, układając go w ten sposób, aby powietrze miało przystęp do każdéj sztuki.

4. Pierwsze wysuszenie powinno się odbyć na wolném powietrzu i o ile można w cieniu, albowiem drewno wystawione na słońce podlegałoby pękaniu. Drewno, które utraciło $^2/_3$ swojéj wilgoci, może już być sprzedawaném. We Francji przy każdéj ważniejszéj budowli, inżenierowie wymagają od handlarzy, aby drewno było najmniéj dwa lata ściętém przed użyciem onego.

5. Skoro drzewo pozbędzie się $^2/_3$ swojéj pierwotnéj wilgoci, nie schnie już więcéj na wolném powietrzu, ale owszem wciąga w siebie wilgoć z atmosfery. Dla tego materjał przeznaczony do lepszego wyschnięcia zamyka się w szopach, opatrzonych przewiewami.

6. Drewno przechowywane w szopach, schnie już bardzo wolno, bo utraci jeszcze tylko $^1/_{19}$ do $^1/_{18}$ swojéj wilgoci. Chcąc więc suszenie prowadzić daléj, przenosi się materjał do suszarni, gdzie za pomocą pieców utrzymuje się ciepło na 47° stustopniowego termometru. Ta ostatnia czynność używa się tylko w szczególnych wypadkach przez fabrykantów, mających z materjału wyrabiać meble, lub insze jakie przedmioty.

Stopień wyschnięcia poznaje się po utracie wagi, jaką ponosi każda sztuka. Dąb na wolném powietrzu utraci $^2/_9$ swojego ciężaru, i wtenczas wyschnięcie jego jest w $^2/_3$ częściach uskutecznioném. Tenże dąb w zamknięciu utraca $^5/_{18}$ ciężaru, jaki miał przy ścięciu; gdy zaś jest zupełnie wysuszonym, traci $^1/_3$ pierwotnego swojego ciężaru. Insze drewna miękkie tracą przy schnięciu jeszcze więcéj na wadze.

Oprócz utraty ciężaru, drewno podczas swojego schnięcia ściska się jeszcze. Ściskanie to nie odbywa się na długość, ale tylko na grubość i szerokość sztuki. W dębie ściskanie to jest oszacowaném na $^1/_{100}$ powierzchni przekroju. Na zupełne wyschnięcie belki dębowéj, mającéj od 8 do 10 cali, potrzeba 7 do 8 lat, a 15 lat dla przyciesi, mającéj stopę grubości. Drewno tém prędzéj wysycha, im ma większą powierzchnię.

Widzimy z tego, com dopiero powiedział, o ile suszenie drzewa zwyczajnym sposobem jest długą czynnością. Dla tego niektórzy praktycy szukali sposobów sztucznych dla przyspieszenia schnięcia drewna. W tym celu zanurzano budulec w stawach lub rzekach, myśląc, iż ponieważ soki znajdujące się w drewnie, są po większéj części sole rozpuszczalne w wodzie, łatwo więc takowe przez zamoczenie rozpuścić. Wszelako świeże poszukiwania udowodniły, iż system ten nie sprowadzał skutków, jakich się po nim spodziewano. Rozpuszczanie bowiem soli bez przystępu powietrza odbywa się bardzo wolno. Nadto, jeżeli sztuka zupełnie zanurzoną została w wodzie, jak to powszechnie robiono, naówczas woda zamykała wszystkie pory drzewa, a tym sposobem sole nie mając nigdzie ujścia, zostają niejako zamknięte w środku sztuki. Czynność zatém wody zaledwo na cal lub dwa od powierzchni rozciąga się. Wydobyte więc późniéj drzewo z wody na powierzchni tylko obsycha, a sole zamknięte w środku przez parcie sprowadzają łupanie się drewna. Drzewo zaś opałowe, bądź zanurzone, bądź spławiane po rzekach, dużo traci z mocy wydawania ciepła.

W dzisiejszym stanie nauki, wysuszanie drewna za pomocą wody odbywa się w ten sposób: W braku rzeki lub stawu kopie się rów, któren należy wycembrować lub wylepić ziemią nieprzepuszczalną, i rów ten napełnia się wodą. Zaraz po ścięciu drzewa i ogołoceniu go z gałęzi, zostawiwszy nietkniętą korę, stawia się budulec, jak można najprostopadléj, zanurzając tylko sam odziomek w wodzie, a wierzchołek do góry. Woda wchodząc naprzód w zanurzaną część sztuki, potém, ponieważ włókna nie są jeszcze zaschłe, woda podnosi się prędko w dłuż tych włókien, wypychając przed sobą sole zamknięte w drewnie. Po kilku dniach sole wierzchołkiem wypłyną, a nawet woda zacznie się wydobywać. Wtenczas operacją uważać należy za skończoną. Wydobywa się więc sztuka z wody, obdziera z kory, pozwala jéj się kilka dni przeschnąć, obrabia się na budulec danych wymiarów, a potém suszy na wolném powietrzu, jak zwykle.

Aby zapobiedz gniciu palów, mających być wbitemi w ziemię, jeszcze za czasów Rzymian, opalano koniec, mający być wbitym, tak, aby na jego powierzchni uformowała się powłoka węgla. Sposób ten nietylko ochrania pal na długi czas od wilgoci, ale nawet przeciwko robactwu.

Drewno wystawione na działanie powietrza, w skutek tak własnéj jak i atmosferycznéj wilgoci, podlega chorobie pruchnienia. Aby zapobiedz téj chorobie, oddawna szukano zaradczych środków. Jeżeli drzewo suche zostanie wystawioném na mierne gorąco i powleczone olejem, drewno wciąga takowy oléj w siebie, nabywa twardości i wytrwałości do tego stopnia, iż można krajać niém jak żelazem. Lecz ponieważ trzymanie drewna na gorącu przez długi czas byłoby za kosztownem, szukano więc innych środków mniéj energicznych, lecz więcéj przedstawiających ekonomii, już to pokostując drzewo smołą gorącą, już to powlekając je farbą olejną. Widziałem u pewnego obywatela w Księstwie Poznańskiem, że baryery drewniane malował pokostem, złożonym z séra, krédy i wapna. Sposób ten jest bardzo zły

albowiem po każdém deszczu pokost opada, a sér służy za pokarm robactwu; w części wapno zaradza temu złemu, lecz jako ciało gryzące psuje części roślinne. Wprawdzie wapno nie działa na drzewo oliwne, zdaje się że i na sosnę, lecz zawsze pokost ten wystawiony na zmiany powietrza, nie może miéć żadnego wpływu na konserwacją drewna.

We Francji i Anglji, gdzie wielka ilość drzewa jest corocznie spotrzebowaną na poprzeczníce dó dróg żelaznych, do czego używano saméj tylko dębiny, od lat już kilku szukają sposobu, aby można drewnu miękkiemu, jak sosna, brzoza i innym, nadać przyzwoitą twardość i wytrwałość przeciwko wilgoci. Zagadnienie to prawie już rozwiązaném zostało i niemal wszystkie kompanje używają na poprzeczníce drewna miękkiego, sztucznie zakonserwowanego. Marynarka tak francuska, jak angielska, wydaje również znaczne summy na konserwacje nietylko drewna, ale płótna żaglowego, a nawet i skór. Dla zakonserwowania drewna, należy je naprzód starannie wysuszyć, poczém trzymając w temperaturze około 50 stopni stustopniowego termometru, pocierać za pomocą szczotek smołą z węgla kamiennego, albo smołą zwyczajną, albo mięszając jedno z drugiém, albo w końcu octem drewnianym (acide pyroligneux ou vinaigre à boir). Dwie, lub trzy powłoki wystarczają, by drewno nabyłotakiéj twardości, że trudno będzie nożem po niém rysować.

Oprócz dopiero co wymienionych cieczy tłustych, używają do konserwacji drewna soli metalicznych, np. saletrzanu miedzi; takowy, chociaż sam jest rozpuszczalnym w wodzie, lecz połączywszy się z białkiem roślinném, tworzy sól podwójną, nieprzepuszczalną. Sławny inżynier angielski, Brunetti, używa do konserwacji drzewa chloranu cynku, a sposób jego przyjętym został przez inżynierje wojskowe, francuską i angielską.

Oprócz konserwacji przeciwko butwieniu drewna, również zasługuje na uwagę publiczną zakonserwowanie drewna przeciwko ogniowi. Szczególnie właściciele domów drewnianych,w okolicach gdzie jest niegodziwa policja ogniowa, wielka baczność na zabezpieczenie się przeciwko ogniowi zwracać powinni. Mówiłem już poprzednio, iż może dobrze byłoby, w miejsce sośniny używać drewna topolowego, gdzie tylko można, a to z powodu, iż drewno to nie jest tak palném jak sośnina; ciężkość gatunkowa blisko o połowę mniejsza. Wprawdzie nie robiono dotąd ścisłych doświadczeń nad wytrwałością drewna topolowego, lecz różnica między sosną naszą a topolą, nie zdaje się być wielką. Sosna szwedzka w wytrwałości równa się prawie dębowi.

Chcąc chemicznym sposobem zakonserwować drewno od ognia, używać można w tym celu różnych soli.—Ztąd wynika, że drewno zakonserwowane przeciwko wilgoci, staje się zarazem mniéj palném. Zdaje się wszelako, iż najlepszym środkiem przeciwko ogniowi, jest rozczyn jakiegokolwiek koperwasu, czyli siarczanu, bądź żelaza, bądź cynku, bądź miedzi, połączonego z kwasem urynowym (acide urique). Jeżeli w płyn ten, roztworzony wodą, zanurzymy sztukę drewna najmniéj przez dni 15, drewno to może być wystawione na dość silny ogień, bez żadnego uszkodzenia, a nawet w najgwałtowniejszym ogniu zamienia się na węgiel, ale tak wolno, iż niewydaje najmniejszego płomienia.

Zainteresuje zapewne właścicieli naszych nowy sposób, wynaleziony przez inżyniera angielskiego, Philips, gaszenia domów palących się. Sposób ten na dniu 10 b. m. próbowanym został w Paryżu na Champs de Mars w przytomności mnóstwa ludu, i jeżeli pokaże się tak skutecznym, jak widziano go na Champs de Mars, bezwątpienia wszystkie straże ogniowe zostają bezużytecznemi. Gazety francuskie tak opisują aparat pana Philipps. Składa on się z naczynia mosiężnego, objętości jednéj kwarty, w którém znajduje się saletra, gips i węgiel; a oprócz tego mała wanienka wypełniona wodą. U góry naczynia przytwierdzona jest rurka szklanna, i w miejscu, gdzie się takowa zaczyna, znajdują się dwie flaszeczki, jedna napełniona kwasem siarczanym, a druga chloranem potażu i cukrem. Za pomocą sprężynki dwie te flaszeczki w danéj chwili mogą być stłuczone; wtenczas powstaje tak gwałtowne gorąco, iż woda prawie jednocześnie zaczyna się gotować. Wydobywa się więc para, a połączona z węglem, gipsem i saletrą, gwałtownie wydobywa się przez rurkę szklanną i gasi prawie jednocześnie najsilniejszy pożar. W czasie próby parę minut wystarczyło panu Philipps do ugaszenia zupełnie w płomieniach będącego domu, z tarcic postawionego, gdy potém tenże sam pożar czterema zwyczajnemi sikawkami, przez najsławniejszych w świecie pompierów, bo paryzkich, ugaszonym być nie mógł.

Koloryzacja drewna wiele także wpływa na nadanie téj materji wytrwałości. Nie będę tu mówił o koloryzowaniu powierzchni, jako to: o polifurowaniu i lakierowaniu, ale o nowém koloryzowaniu, używaném przez pana Boucherie, który nadaje kolor drzewu nietylko na powierzchni, lecz i w środku, wypychając z drewna soki roślinne, a zastępując takowe oćcianem żelaza, lub inszemi solami metalicznemi.

Pan Boucherie bierze błoto z pod szlifierskiego kamienia, które powinno być koloru zielono- popielatego, i zawiera w sobie dużo opiłek żelaznych. Z błota zebranego należy dobrze odcedzić wodę, a samo gęste błoto kładzie się w miskę polewaną, napełniając takową do $\frac{1}{3}$ objętości. Poczém nalewa się octu białego winnego, tak, aby błoto było pokryte na jeden cal octem; po niejakim czasie na powierzchni wystąpi piana zielona, wtenczas zrzuca się piana, a ocet zlewa się w butelkę, którą znaczy się Nr. 1, i tém służy do nadania drewnu koloru zielonego.

Na pozostałe błoto nalewa się takąż same ilość octu i mięsza się od czasu do czasu przez godzin 12. Poczém zlewa się ocet w butelkę Nr. 2; będzie to tynktura koloru brunatnego.

Na pozostałe błoto nalewa się raz jeszcze w takiéjże saméj ilości octu, dodając trochę soli kuchennej i kwasu saletrzanego. Zostawia się miskę, spokojnie przykrywszy ją denkiem drewnianém. Skoro na spodzie i na bokach naczynia uformuje się skorupa koloru żółtoczerwonego, należy wydobyć skorupę, pokruszyć, nalać znowu octu i będziemy mieli tynkturę ciemno-rudą; a dodawszy do niéj drzewa indyjskiego, otrzymamy piękny kolor i n d y g o, któren zlewamy do butelki Nr. 3.

Po wyjęciu skorupy z miski, pozostały płyn należy rozprowadzić wodą i dodać cokolwiek miedzi, a będziemy mieli kolor zielony lub niebieski, stósownie do ilości dodanéj miedzi; tynkturę tę zlać należy do butelki Nr. 4. *(Dok. nastąpi).*

KILKA UWAG O UPRAWIE RZEPAKU W ZASTOSOWANIU DO PŁODOZMIANU.

Pod względem merkantylnym, rzepak powinien zwrócić nadzwyczaj uwagę rolników. Kiedy w r. z. zbiór przeszłorocznéj pszenicy ledwo po 48 tal. sprzedawaliśmy, a żyto po 28, 26 tal., wyjąwszy dwa ostatnie miesiąc roku, od Śgo Jana licząc, rzepaki już w lipcu po 65 do 70 tal. wespel sprzedawane były.

Pod względem rolniczym w płodozmianie na pierwszych trzech klassach gruntu, to jest na gruntach, gdzie tylko piękne czerwone koniczyny rodzić się mogą, i na nie z pewnością liczyć można, rzepak jako jeden z płodów zaprowadzony być winien. Na takich gruntach główną dążnością, uprawiać jak najwięcéj pszenicy. Uprawiamy ją po wyce, zwykle sprzątnionéj zielono, po koniczynach i po ugorze z nawozem. Po ugorze z nawozem, powinien koniecznie następować rzepak jako przedpłód pszenicy, a unikniemy pszenicy poległéj i murzanki. Wyka na siano koszona, coraz więcéj znikać w płodozmianach powinna, jako siano za drogie. Jako siano powinna być koniczyna podstawą, a wyka uważana jako surrogat, między pierwszém a drugiém cięciem koniczyny, tylko jako zielona pasza zostać powinna.

Przed czternastu laty zaprowadziłem u siebie ów głośny Thaera płodozmian: ziemniaki na mierzwie, jęczmień rychły z koniczyną, koniczyna dwa lata, ozimina, jarzyna. Przy tym płodozmianie po kilku latach okazał się przy tak małéj ilości oziminy, mimo bardzo znacznych nowin na gruncie dobrym, po wykarczowanym lesie, coraz większy niedobór słomy, ściółki i paszy, a naturalnie i mierzwy. Po siedmiu latach od tego płodozmianu odstąpić musiałem. Rychły jęczmień zwykle chybiał; gdyż ten u nas tylko wyjątkowo się udaje; w póź-

nym zaś koniczyna chybia. Po rozmaitych kombinacjach przeszedłem i zaprowadziłem następujący płodozmian. Rzepak (lecz nie rzep) (*) po czystym ugorze na silnym nawozie, pszenica, koniczyna, i lekki pognój, pszenica, ziemniaki (bez gorzelni zaś wolałbym buraki), groch i wyka (ile jéj potrzeba na zieloną paszę przy koniczynach), ozimina, jarzyna. Gdzie grunta na całym folwarku równe, a poddziałów pastwiskowych nie trzeba, może koniczyna trzy lata pozostać. Ktoby chciał, mógłby jeszcze po pszenicy, bezpośrednio po rzepaku następującéj siać jarzynę, a z nią koniczynę. Wtenczas byłoby pól dwanaście, tém łatwiejsze przejście z trzech-polowego gospodarstwa. Ja uważam koniczynę w pszenicę w końcu marca lub początku kwietnia sianą, za wiele pewniejszą, i już w pierwszym roku przynoszącą korzyść. W następnym roku takie koniczyny (**) już w drugiéj połowie maja siać można. (W r. b. moje koniczyny dla koni i bydła już około 15 maja kosiłem i w wrześniu po trzeci raz kosić będę). Koniczyna zaś, jeden z najważniejszych płodów, kiedy jarzyna, w porównaniu z innemi płodami, już tylko podrzędne zajmuje miejsce. Owies dla koni roboczych ziemniaki doskonale zastąpią.

W tym podziale zarzucić można zrazu niedostatek silnego nawozu pod całe pole rzepaku. Jeżeli całego pola wymierzwić nie można, reszta może być w początkach na dwuletni ugór pod żyto zostawioną, a w tę część jarzyny następnie nie domierzwionego ugoru już poprzednio siejąc brzęczkę z białą koniczyną, poprawi się pastwisko, a na wysilonéj ziemi taki dwu letni ugór w roku trzecim pod żyto, - dopełniające porzepakową pszenicę, bardzo jest przydatnym, i na obfity zbiór oziminy z całego pola liczyć można. Następujące koniczyny, częścią w porzepakową pszenicę, częścią w żyto na dwuletnim ugorze hurtowaniem zasilone siane, muszą być dobre. Nawóz pod rzep' musi być koniecznie skoncentrowany, nie tylko co do nawiezionéj ilości lecz i co do jakości.

W rzeczonym artykule, taka dokładność i akuratność w uprawie pod rzep', nie jednegoby prawie odwiodła od uprawy na większych przestrzeniach rzepiu. Rzepak jest mniéj wymagającym, a równie dobrym przedpłodem pszenicy. Nie tylko, lecz gdzie pod rzep' niemasz uprawy okopowéj, plon rzepaku nieledwie plonowi rzepiu wyrówna. Ja przyznać muszę, iż od lat kilku więcéj byłem z rzepaku, niż z rzepiu zadowolnionym. W r. b. z 100 morg. magd. otrzymałem sprzętu 31 wespli. Jest to z morgu m. 7½ szefli, a zatém połowa zamierzonych 15 szefli z morg. m. Zważając jednak na przestrzeń i ilość dochodu z przedpłodu pod pszenicę, rezultat jest bardzo zadowalniający. Plon z czterech piątych téj przestrzeni byłbym miał wiele obfitszy; lecz jedna piąta, do tegoż pólka przypadająca, była gruntem słabszym, ledwo jęczmiennym. Co gorsza, część ta otrzymała nawóz nie dosyć silny, nie dość rozłożony. Otrzymała nawóz nie taki, jaki być powinien, lecz jaki być mógł, i to z ostatnią, czyli skibą siewną przyorany. Pierwsze ⅘ byłyby 9 do 10 szefli z morg. m. wydały. W r. b. uprawę rzepaku do 150 morg. magd. posunąłem, i nawóz silny mocny, 14 fur na morg wystarczył. To może być dowodem, iż uprawa rzepaku nie uszczupla nawozu. Przeciwnie, przy dobrze zastósowanéj uprawie koniczyn i roślin pastewnych, przez bardzo znaczną ilość ściółki takową przymnaża (*). I moje gospodarstwo, jak tyle innych, szczególniéj przy gorzelni, z początkiem czerwca, a nieraz i wcześniéj cierpiało na niedostatek ściółki; téj w lesie szukać trzeba było. Teraz jak tylko rzepak sprzątać się zacznie, jest jéj przez całe lato dostatek, i na wiosnę go nie brakuje, nie biorąc w pomoc ściółki leśnéj. Skutkiem dostatniéj ściółki latem znaczne przysporzenie mierzwy. Rozprzestrzeniona uprawa rzepaku bynajmniéj nie stoi na zawadzie uprawie pszenicy; będąc jéj przedpłodem, uprawę następnéj rozprzestrzeniać musi. Moja uprawa pod rzepak nie jest wykwintną, jednakże ziemia powinna być dostatecznie spulchnioną i dokładnie oczyszczoną z chwastów.

Dwa warunki są nieodbicie potrzebne. Silny, skoncentrowany, czyli dokładnie rozłożony nawóz, i głęboka orka. Kto tym dwom warunkom poddać się niechce, niech lepiéj rzepaku nie sieje. Mój zachód koło rzepaku jest następujący:

W czerwcu, ile można wcześnie, dobrze rozłożony nawóz, a najchętniéj owczy, lub kopost złożony z mierzwy końskiéj, bydlęcéj, torfu, a ile można torfowego popiołu, w ilości 12—14 fur parokonnych dobrych, wywożę na ugór czysty i rozrzucam natychmiast. Jeżeli mierzwa wcześnie jeszcze w maju wywieziona być może, bardzo jest korzystném, jeżeli chwasty, jak szczególniéj oset, przez mierzwę przerośnie; cokolwiek ulotnionych części nawozu, czego się nigdy, nawet natychmiast przyorywając go, uchronić niemożna, jest sowicie wynagrodzonych przyrostem rozmaitych zielsk, które pierwszą skibą przyorane, już nie tak silnie w następnéj uprawie wyrastają i mierzwy przysparzają.—Wywiezioną mierzwę przyoruję zaraz na 9—10 cali, jeżeli ziemia jest w normalnym stanie wilgoci. Krótko przed zradleniem, które w połowie lipca następuje, mocno rolę bronuję. Zradlenie nie powinno się od doskonałego odwrotu niczém różnić, rzuciwszy okiem na powierzchnią radlanek, jeżeli nie dokładniejszém przemięszaniem mierzwy z ziemią. Radło powinno podjąć przyoraną mierzwę i wystawić jeszcze nierozłożoną mierzwę na styczność powietrza. Radło powinno głębiéj iść niż pług mierzwę przyorał. Nasze polskie radło jest wyborném narzędziem rolniczém: 1. z przyczyny swéj taniości; 2. prostoty w konstrukcji; 3. głębokiego i doskonałego spulchnienia roli. Nieodżałowana byłaby strata zarzuceniem tego szanownego narzędzia. Między tylu skaryfikatorami, krymerami i innemi rozmaitemi narzędziami, żadne nie zastąpi naszego dobrze urządzonego radła.—Gdzie jeszcze ziemia niedość spulchnioną lub zachwaszczoną, można powtórzyć w poprzek zradlenie, uwlókłszy poprzednio dokładnie pierwszą radlankę. W najgorszym razie, gdyby na zbyt złych lub zachwaszczonych gruntach, można włóczkę i radlenie powtórzyć raz trzeci. Muszę dodać, że moje grunta nie są spieczyste. Radlonki włóczę z końcem lipca lub początkiem sierpnia, ile można dokładnie. Z początkiem sierpnia zaczynam siew rzepaku, o ile potém stósowna pora, a mianowicie z pierwszym deszczem. Sieję rzepak tak długo, jak deszcz trwa. Przy mocniejszym deszczu sieję i dzień następny. W roku zeszłym siałem rzepaki 3, 11, 23, 26, 27, 28 sierpnia. Gdzie była równa ziemia, równy nawóz, nie było różnicy w sprzęcie. W r. 1848 kończyłem siew rzepaku ostatniego sierpnia, a w następnym roku ten był najlepszy. W skutek tego nieskarżę się nigdy na nierówne wschodzenie rzepaków. Jestem jednak zwolennikiem wszelkiego, o ile można wczesnego zasiewu oziminy, a cóż dopiero z niéj najszlachetniejszéj. Jeżeli jest siewacz, który trzema kwartami rzepiu, 3½ rzepaku morgę magdeburską równo obsieje, tam gdzie niemasz uprawy w radlanki, która dla rzepaku jest niepotrzebną, siewnik uważam za zbyteczny.

(*) Nie wiemy, jaką różnicę autor artykułu robi między rzepiem a rzepakiem; w przypisku do artykułu mojego o rzepiu, zdaje mi się, że wyjaśniłem, iż nazwy: rzepak, rzepnik, raps, są zupełnie zbyteczne, bo mamy cztery główne gatunki' rzep' wielki zimowy i rzep' wielki latowy, rzepik mały zimowy i latowy. *W. A. W.*

(**) Co do koniczyny w pszenicy sianéj, lubo wielu gospodarzy swój płodozmian urządziło w ten sposób, iż koniczynę czerwoną sieją w pszenicę i z koniczyn są kontenci, to ja mam to do zarzucenia, że pszenicę dla mokrego zwykle położenia siać musimy albo w zagony, albo w składy dosyć wązkie, w takim razie i siać koniczynę trudno dla wypukłości składów; powtóre, że gdy po zasianiu koniczyny w marcu następują ulewy, spłukują ziarno w brózdy i przeganice. Przy przejściu płodozmianu wypadło mi raz siać koniczynę w pszenicę; zawlec jéj bronami niepodobna, bo u nas w marcu konie uwięzłyby na roli; przypadła w dni kilka po zasiewie mocna ulewa, która całe ziarno w brózdy i przeganice spłukała, tak, że w brózdach i przeganicach koniczyna powschodziła jak rzeżucha, przez ogrodników siana; od tego czasu nie sieję koniczyny w pszenicy i nikomu nie radzę. *W. A. W.*

(*) Sciółka z rzepiu lub rzepiku, tak wielką na pozór mająca objętość, mało bardzo daje nawozu co do objętości.

Nadmieniam jeszcze, iż orka 12, a przynajmniéj 10 cali pod siew nie jest nic za nadto. Nawóz dobrze rozłożony, głęboka uprawa, siew równy a rzadki, a rzepak udać się musi. Zaraz z wiosny, skoro pierwszy kwiatek na rzepaku się pokaże, mocno go gipsuję, wybierając dnie pogodne.—Skoro dobrze zakwitnie, a czas pozwoli, gipsuję go raz drugi. Chrząszczyki go nie obsiadają, wzrost i kwiat jest bujniejszy.

Nie uważam rzepaku za chybniejszy w skutek wymarznięcia lub wymoknienia niż pszenica. Rzepowiny, gdyby nie były latem na podściół zużyte, dałyby, w dobre stogi złożone, tyleż dla owiec pożywienia zimą, co dobrze wymłócona czysta rzanna słoma, a może więcéj, widząc, jak latem owce rzepowiny z rzepaku chętnie ogryzają. Strączki rzepakowe, w suchych sąsiekach pod zbożem przechowane, zastępują, czy polane wywarem, czy z jakiembądź warzywem zaparzoną doskonałą, sieczkę z rzannéj słomy, a o wiele lepszę od sieczki z objedzin rzannych; lepiéj, kiedy zaparzone zmiękną.

(Dokończenie nastąpi).

WIADOMOSCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk 16 grudnia. Na tutejszéj giełdzie zbożowéj życie całkiem obumarło. Na targu miejskim dowozy niezmiernie szczupłe, a ceny zboża, okowity i oleju żadnéj nieuległy zmianie.

Londyn 13 grudnia. Dowozy wszelkich gatunków zboża ciągle małe, mianowicie téż zagranicznéj pszenicy. Na dzisiejszy targ przybyło kilku znaczniejszych młynarzy, ale że posiadacze zboża strasznie się drożyli, nie przyszło do żadnego obrotu; ceny pszenicy pozostały jednakże bez zmiany. Jęczmiony i grochy trzymają się jak w poniedziałek. Na mąkę pokup nie wielki. Za jeden ładunek Sandomierki na okręcie zaprzedano po 38 szyl. kwarter (złp. 31 gr. 20 korzec). Kukurydzę z Gałaczu przedawano po 29 szyl. – Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 40 szyl. 1 pens. kwarter (złp. 33 gr. 15 korzec), jęczmień 29 szyl. 2 pense (zł. 24 gr. 10 korzec); owies 19 szyl. 4 pens. (zł. 15 gr. 25 korzec), groch 34 szyl. 5 pens. (złp. 28 gr. 20 korzec). Dowieziono z zagranicy; ze stałego lądu pszenicy 300, jęczmienia 2,620, owsa 8330 kwarterów. Mąki 1680 worków i 2920 Fas.

Szczecin 14 grudnia. Na pszenicę nie ma wiele kupców. Żyto także nie bardzo kupują; na miejscu 86 funtowe po 54 tal. wespel, 83 do 84 funtowe na rychłą dostawę po 53 tal. Na dzisiejszym targu ceny były następujące: Pszenica 52 do 55 tal. wespel (złp. 26 korzec) żyto 52 do 54 tal. jęczmień 33 do 35 tal., owies 22 do 24 tal., groch 42 do 44 tal. za wespel.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 17 grudnia 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—
Rossyjsko-Angielska Pożyczka 5%	112½	—
Polskie Obligacje Skarbu 4%	82½	82
„ Listy Zastawne	94½	—
„ Listy Zastawne nowe.	—	94¾
„ Obligacje Udziałowe		—
„ Obligacje 500 złotowe.	84½	84
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	95½	—
lit. B. 200 „	—	20

Średnie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.
dnia 20 grudnia r. b.

	OD RS.	KOP.	DO KOP.		OD RS.	K	DO RS.	KOP
Żyta korz. 4 ćw.	3	54½		Słomy c. 100 f.	—	28½	—	— —
Pszenicy ditto	5	1½		Siana fura 1 k.	2	70—	3	90—
Grochu polnego	3	84—		„ „ 2 k.	4	20 -	6	90—
„ cukrowego	4	85 -		Słomy fura zw.	1	35—	2	20—
Fasoli. . . .	6	83—		Drzewa sos. s.	7	44—		- —
Gryki. . . .	2	60—		Wół dobry.	36	— -	43	— —
Jęczmienia . .	2	83—		„ średni.	28	— -	35	— —
Owsa . . .	1	81½		„ lichy.	16	— —	27	— —
Mąki pszen. pr.	7	30—		Cielę. . .	2	98 —	—	— —
ordyn. kor. 6 ćw.	6	86—		Baran. . .	—	— —	—	— —
„ żytn. pytlo.	5	10—		Wieprz dobry.	13	— —	18	— —
grycz. kor. 4 ćw.	4	35—		„ średni.	11	— -	12	— —
Kaszy jaglanéj.	7	5—		„ lichy.	9	— —	10	— —
„ grycz. zw.	5	47½		Masła funt.	—	18½	—	— —
„ drobnéj.	9	7½		Słoniny „	—	11 - -	—	— —
„ jęcz. perło.	10	50—		Kartofli korzec	1	66½	—	— —
„ „ ordyn	4	7—		Okowity garn.	1	37½	—	—
Siana cet. 100 f.	—	62½		Szumówki gar.	—	76½	—	— —

Sprowadzono w dniu wczorajszym na targ Pragski z Cesarstwa Rossyjskiego przez tutejszych kupców: wołów sztuk 145, z różnych miejsc królestwa 267, ogółem wołów sztuk 412, wieprzy 2039 cieląt; 638 baranów — z tych zakupili rzeźnicy tutejsi na konsumcję mieszkańców wołów sztuk 299, bar. — cielęta i wieprze wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 19 grudnia 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	ŻĄDAJĄ kop.	DAJĄ R. sr.	DAJĄ kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	93	60—	—	--
Gdańsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	142	95—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	42½	6	40—
Lipsk 100 talarów	2 M.	-	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	33—
Petersburg ditto.	1 M.		-	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	76	95—	-	-
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	-	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					—
Imperjały		—	—	5	19½
Holender. dukaty nowe		—	—	3	—
ditto stare ważne . .		-	-	-	—
Frydrychsdory Pruskie		—	-	-	—
Rossyjskie assygnaty		—	-	-	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 złr.		—	-	-	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		84 —	12—	83	62—
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	92—	14	90½
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	78—	50 —
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	-	18	90—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp 100		—	—	-	45—

Wartość kuponu kop. 29½

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 8 (20) grudnia 1851 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin.